

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Anny Wiśniewskiej-Grabarczyk
pt. *Powojenna literatura polska i inne teksty kultury w świetle biuletynów
Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z lat 1945–1956***

Rozpocznę od formuły, która zazwyczaj pojawia się w finale recenzji doktorskiej: przedłożoną do oceny dysertację mgr Anny Wiśniewskiej-Grabarczyk pt. *Powojenna literatura polska i inne teksty kultury w świetle biuletynów Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z lat 1945–1956* uważam za znakomitą, budzącą uznanie.

We *Wstępie* – precyzyjnym i rzeczowym – mgr Wiśniewska-Grabarczyk przedstawia temat rozprawy, stan badań, charakteryzuje materiał źródłowy oraz zasady jego prezentacji. Doktorantka przyjmuje porządek problemowy, a w jego obrębie układ chronologiczny. Każdorazowo ukazuje zajmujący ją materiał badawczy w kontekście sytuacji kulturalno-politycznej. „Dzięki temu uniknęłam »czytania poza kontekstem« historycznym, politycznym, społecznym czy kulturowym. Ufam, że da się pogodzić oba porządki, ponieważ nie wierzę, by możliwa była »czysta alternatywa: albo chronologicznie, albo problemowo«” (s. 8). Takie ujęcie okazało się optymalne. Stworzyło bowiem szansę zinterpretowania tematów dotyczących literatury i kultury w perspektywie diachronicznej. A to jest niezwykle ważne dla uchwycenia jednego z zasadniczych wymiarów funkcjonowania GUKPPiW. Urząd na Mysiej przez cały czas swojego istnienia (nie tylko w latach 1945–1956) reagował za każdym razem na dokonujące się przemiany polityczne, był skorelowany z następującymi zmianami

kursu ideologicznego PZPR. Jego pracownicy musieli się dokładnie orientować, jakie jest aktualne stanowisko partii wobec różnych zjawisk politycznych, społecznych i kulturalnych. W biuletynach „starano się prezentować materiały korespondujące z rzeczywistością literacko-kulturalną kraju. [Stąd] w pierwszej połowie 1952 r. dyskutowano wielokrotnie o walce ze schematyzmem, podczas gdy przełom roku 1955/1956 zdominowały rozważania nad przebiegiem i konsekwencjami »odwilży«” (s. 300). Jednym z trudnych momentów dla GUKPPiW była odwilż 1956 roku. Urząd Cenzury bronił podjętych wtedy „trudnych” decyzji. Jak przekonuje doktorantka, spory i dysputy czasu odwilży „[są] z jednej strony świadectwem zamieszania, jakie panowało wówczas na Mysiej, z drugiej – próbą przedstawienia »ostatecznego« stanowiska Urzędu w kwestiach niejednoznacznych i wzbudzających najwięcej polemik” (s. 203). Na Mysiej „trwały [...] prace nad ustaleniem, jedynej słusznej narracji na temat zachodzących zmian” (s. 203).

Dysertacja ma przejrzystą, trzyczęściową kompozycję. Nie będę szczegółowo przedstawiał zawartości kolejnych podrozdziałów. Chciałbym jedynie wskazać na kilka kwestii, które postrzegam jako ciekawe poznawczo i zarazem znaczące dla obrazu całej rozprawy mgr Wiśniewskiej-Grabarczyk.

CZĘŚĆ PIERWSZA zatytułowana jest *W poszukiwaniu definicji – czym były poufne biuletyny urzędu cenzury? Charakterystyka materiału źródłowego*. Doktorantka określa nim przedmiot badań. Są to periodyki funkcjonujące (do roku 1956) pod czterema zmieniającymi się tytułami: „Biuletyn Instrukcyjny”, „Biuletyn Informacyjno-Szkoleniowy”, „Biuletyn Szkoleniowy”, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny”. Mgr Wiśniewska-Grabarczyk precyzyjnie charakteryzuje jego genezę, ewolucję, organizację, sposób funkcjonowania pisma.

Idea wydawania biuletynów stanowiła odpowiedź na zapytania i wątpliwości zgłaszane przez pracowników „ministerstwa prawdy”. Artykuły publikowane w biuletynach miały charakter „dydaktyczny”. Chodziło o „wychowanie” cenzora, jego merytoryczne i ideowe uformowanie, rozwianie wątpliwości. Najczęściej teksty instruktażowe w biuletynach pochodziły od członków redakcji (ukrytych jednak z imienia i nazwiska).

Pierwszą część rozprawy zamyka definicja biuletynu urzędu cenzury: „Biuletyn

urzędu cenzury to poufne, umocowane w aparacie państwowym, adresowane przede wszystkim do cenzorów, wewnętrzne czasopismo Centralnego Biura Kontroli Prasy, następnie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (od 1981 r. Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk); w biuletynie prezentowano przede wszystkim materiały na temat cenzury oraz działalności Urzędu Kontroli; publikowano artykuły odredakcyjne oraz materiały z terenu (recenzje cenzorskie, sprawozdania, bilanse, listy nadsyłane przez zespoły cenzorskie lub konkretnych pracowników urzędu cenzury, artykuły prasowe, rozporządzenia i in.); ze względu na cel biuletyn pełnił funkcję szkoleniową, instruktażową i informacyjną; z uwagi na sposób dystrybucji to kryptotekst, czyli tekst poufny o celowo ograniczonej dystrybucji” (s. 31).

CZEŚĆ DRUGA pt. *Literatura oraz bieżące zjawiska literackie* jest najobszerniejsza. Zawiera bowiem zasadniczy materiał dysertacji. Jest nim interpretacja zaleceń, pouczeń i instrukcji wysyłanych „od cenzorów dla cenzorów”. Ten fragment ujawnia – z jednej strony – kulisy pracy cenzury, z drugiej zaś codzienne problemy cenzorów w mniejszych ośrodkach w kraju oraz ich relacje z „centralą”.

Biuletyny, ta swoista wewnętrzna „policja w policji myśli”, miały – jak słusznie podkreśla doktorantka – wychowywać, kształtować umysły, dbać o poprawność przesyłanych zaleceń, służyć pomocą. Mgr Wiśniewska-Grabarczyk skrupulatnie śledzi i analizuje komentarze zamieszczone w biuletynie. Wśród nich najwięcej jest tych dotyczących prozy – uważanej za bardziej komunikatywną niż poezja. Jednak i proza przysparzała często kłopotów, zwłaszcza tomy opowiadań oraz nowel. Jak, nie bez racji, stwierdza doktorantka, jedną z przyczyn tego stanu rzeczy było wykształcenie pracowników GUKPPiW (co, jak wiemy, zmieni się w późniejszych latach).

W tej części dysertacji znajdziemy też ciekawe rozważania na temat literatury dla dzieci. Stanowią one uzupełnienie wcześniejszych rozpoznań Kamili Budrowskiej z jej monografii *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*. Władza przykładła dużą wagę do tego rodzaju piśmiennictwa. Mgr Wiśniewska-Grabarczyk słusznie przywołuje znaczącą wypowiedź cenzora: „Uważam, że zagadnienie, »co dać

dziecku do czytania« jest bodaj większej wagi, aniżeli to samo zagadnienie w stosunku do osób dorosłych. Dzieci to przyszłość narodu, dziecko to przyszły człowiek. Jak wychowamy dziecko, takie będzie społeczeństwo» (s. 187–188). Gra zatem toczyła się o przeszłość systemu, o model nowego człowieka.

Jak pokazują publikacje Budrowskiej, a praca Wiśniewskiej-Grabarczyk to potwierdza, pracownicy GUKPPiW decyzyjnie o dopuszczeniu tekstu do druku uzależniali od kilku czynników (poza „obiektywną” zgodnością z ideologią komunistyczną). Inaczej zatem traktowano książki debiutantów, a inaczej autorów obecnych już na rynku czytelnicznym, o ustalonej pozycji w świecie artystycznym. Podobny mechanizm obserwujemy w przypadku wydawnictw. Wskazuje na to instruktażowy komentarz przytaczany przez doktorantkę: „Nie do każdego wydawnictwa możemy podejść jednakowo. Inne wymagania stawiamy partyjnemu wydawnictwu, jakim jest »Książka i Wiedza« czy biblioteczce masowej prasy partyjnej, a już inne wydawnictwu »Czytelnik«, które reprezentuje w dużej mierze Związek Literatów i musi liczyć się z wydawaniem szerszego wachlarza autorów» (s. 203). Jak dowodzi mgr Wiśniewska-Grabarczyk, „oficyny specjalizujące się w beletrystyce oraz piśmiennictwie naukowym mogły liczyć na większy niż pozostałe wydawnictwa margines swobody – pierwsze z uwagi na pierwiastek twórczy organizujący literacką wypowiedź, drugie z uwagi na ograniczoną dystrybucję i tym samym mniejszą liczbę odbiorców» (s. 204). Większej czujności wymagano też wobec periodyków partyjnych, one również stanowiły częsty powód uwag instruktażowych zamieszczanych w biuletynie. Rzadziej sięgano i komentowano praktykę cenzorską w czasopiśmie kulturalnych.

Kolejnym zajmującym zagadnieniem podjętym w pracy mgr Anny Wiśniewskiej-Grabarczyk – bodaj nieobecny u innych badaczy – jest kwestia, która może wywołać zdziwienie u czytelnika. Chodzi o dbałość cenzury o poprawność językową i prawidłową korektę oraz – by tak rzec – ogólną estetykę druku. Oczywiście, tego typu zabiegi miały swoje umocowanie ideologiczne. Ewentualne błędy literowe (tzw. literówki) mogły przecież nadać odmienny, wrogi, antykomunistyczny sens pojedynczemu słowu lub całej wypowiedzi. Groziły też za to konkretne kary. W Związku Radzieckim, o czym zaświadczy znany przypadek Juliana

Strykowskiego pracującego jako korektor sowieckiego pierwszoplanowego pisma propagandowego, pomyłka groziła długoletnim więzieniem a nawet śmiercią. W Polsce doby stalinowskiej nigdy nie mieliśmy do czynienia z podobnymi restrykcjami, tym niemniej autorzy artykułów w biuletynie wykazywali czujność i w tym obszarze. Sprawę traktowano poważnie i klasyfikowano jako przykład „dywersji zecerskiej” (o czym mówi tytuł przywoływanego przez doktorantkę artykułu *Dywersja zecerska jako przejaw walki klasowej*). Jej miejscem mogły być materiały o treściach religijnych, politycznych, ale i gospodarczych (z branży przemysłowej czy spożywczej). Zresztą o tym, jak różne sfery życia postrzegano jako źródło „zagrożenia” i wypaczenia ideologii komunizmu przekonują zapisy *Czarnej księgi cenzury PRL*. Jej lektura ujawnia granice komunistycznej obsesji i zarazem granice komunistycznego absurdu.

CZĘŚĆ TRZECIA pt. *Inne zjawiska kultury. Film, teatr i widowiska, radio, gry planszowe* jest mniejsza objętościowo od poprzedniej, co tłumaczy się też tym, że filmy, sztuki teatralne czy słuchowiska radiowe rzadziej zajmowały uwagę cenzorów publikujących na łamach biuletynu. Notabene cenzura w radio różniła się od tej skoncentrowanej na różnych odmianach piśmiennictwa. Nieco inna była rola redaktorów, odmienna rola nośnika radiowego i telewizyjnego w sposobie upowszechniania treści. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku telewizji. Jej powstanie i rozwój wykracza jednak poza ramy czasowe przyjęte przez doktorantkę. Tym niemniej cenzura w peerelowskiej telewizji oraz kinematografii wymaga z pewnością osobnych badań (częściowo już je przeprowadzono).

Rozprawa mgr Anny Wiśniewskiej-Grabarczyk skoncentrowana na kwestii dotychczas słabo opisanej – biuletyny instruktażowe GUKP i W – wskazuje, jak wiele jest obszarów w refleksji nad cenzurą, których jeszcze nie rozpoznaliśmy (pomijam te, których z różnych powodów nigdy nie poznamy). Do nich z pewnością należy sygnalizowany w finalnych fragmentach dysertacji problem artystycznej aktywności cenzorów na polu literatury, ich podwójnej obecności – w obiegu artystycznym i kontroli myśli.

Dysertację mgr Anny Wiśniewskiej-Grabarczyk pt. *Powojenna literatura polska i inne teksty kultury w świetle biuletynów Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z lat 1945–1956* – jak już stwierdziłem – uważam za znakomitą. To praca,

z którą powinno zapoznać się środowisko literaturoznawców, medioznawców, historyków, edytorów. Należy poczynić starania, aby rozprawa ukazała się drukiem. Jako że jest dość obszerna, być może trzeba byłoby dokonać pewnych skrótów, ale to już decyzja, którą powinna podjąć doktorantka wraz z przyszłym wydawcą i osobą przygotowującą przyszłą opinię wydawniczą.

W recenzji każdej dysertacji należy uwzględnić jej stronę edytorsko-językową. Pod tym względem rozprawa mgr Wiśniewskiej-Grabarczyk reprezentuje poziom idealny. Drobnych potknięć edytorskich nie warto nawet przywoływać. Chciałbym jednak – z myślą o przyszłej publikacji książkowej – jedynie wspomnieć o manierze umieszczania w pracy znaku przypisu przy cyfrze (najczęściej zapisywana jest w ten sposób data roczna). Tego typu praktyka jest błędna z punktu widzenia edytorskiego. Sprawia bowiem wrażenie działania matematycznego (potęgowania).

Niekwestionowaną zaletą recenzowanej rozprawy jest wielość wykorzystanej literatury podmiotowej i przedmiotowej. Badaczka swobodnie porusza się w obydwu obszarach. Imponuje oczytaniem. Potwierdza to zamieszczona na końcu pracy bibliografia załącznikowa. Ilość przywołanych źródeł w dysertacji imponuje. Trudno wręcz sobie wyobrazić, jak wiele wysiłku intelektualnego, czasu wymagała lektura tak potężnego zespołu tekstów. Jak wiele należało poświęcić starań i zabiegów, by dotrzeć do materiałów wykorzystanych później w pracy doktorskiej. Mgr Wiśniewska-Grabarczyk oferuje czytelnikowi swoisty przewodnik po historii literatury polskiej drugiej połowy XX wieku, dziejach recepcji, genezy, historii powstania (ze szczególnym uwzględnieniem dzieł powstałych w latach 1945–1956). Co znamienne, w dysertacji znajdziemy nie tylko publikacje zajmujące historyka literatury, ale też niemal wszystkie istotniejsze artykuły i monografie dostępne w języku polskim, a dotyczące komunistycznej cenzury. Młoda badaczka odnotowuje też informacje o historii tekstu, recepcji.

Recenzent, który musi przyznać, że nie ma uwag krytycznych do recenzowanej dysertacji może być podejrzany o to, że nie zapoznał się z nią wystarczająco dokładnie. Zapewniam, że sumiennie ją przeczytałem – z przyjemnością i uznaniem dla oczytania i kompetencji autorki. Wiele też się z rozprawy dowiedziałem. Być może jakieś pojedyncze, drobne wątki można byłoby rozwinąć, jednak byłoby to ze strony

recenzenta niniejszej dysertacji raczej dowód małostkowości niż chęci odnotowania istotnych uchybień merytorycznych. Całość dysertacji jest dopracowaną, spójną całością. Doktorantka jasno formułuje cele naukowych analiz, problemy domagające się rozwiązania. Przy czym pisze piękną polszczyzną, idealnie łączącą dyskurs naukowy z jasnością myśli.

Na koniec wspomnijmy o jeszcze jednym fakcie. Bardzo dobrze świadczy on o młodej badaczce. Rozprawa doktorska powstała w ramach projektu grantowego *Powojenna literatura polska w świetle kryptotekstów (na podstawie biuletynów Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z lat 1945–1956)*, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki w konkursie Preludium 12.

Podsumowując, nie mam wątpliwości, że przedstawiona do oceny niezwykle interesująca rozprawa doktorska mgr Anny Wiśniewskiej-Grabarczyk pt. *Powojenna literatura polska i inne teksty kultury w świetle biuletynów Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z lat 1945–1956* spełnia wymagania stawiane osobom ubiegającym się o stopień doktora w obszarze nauk humanistycznych. Wnoszę zatem o dopuszczenie jej autorki do dalszej części przewodu doktorskiego.

Był